

# Jak powstają polskie metropolie?

3 czerwca 2009

Neoliberalna globalizacja ma to do siebie, że prowadzi do unifikacji kultur, modeli stosunków pracy oraz polityki publicznej – wszędzie wprowadza mechanizmy kapitalizmu pozbawionego osłon społecznych. Rzecz jasna, różnice regionalne wcale przez to nie znikają, ale następuje upodobnienie na poziomie podstawowych procesów społecznych i politycznych, nawet w najbardziej różniących się krajach czy regionach. I tak np. w sferze stosunków pracy państwa tradycyjnie uchodzące za „socjalne” – takie jak Niemcy czy Francja – reformują swoje rynki pracy na modłę liberalną (co widać chociażby na podstawie projektu Hartz-IV w Niemczech czy prób wprowadzenia CPE we Francji w 2006 r.).

Analogiczny proces ma miejsce w przestrzeni miejskiej, gdzie wykształca się specyficzna forma osadnictwa miejskiego – metropolia. Co ciekawe, proces ten zachodzi nie tylko w centrum światowej gospodarki (kraje Europy Zachodniej i USA), lecz także na jej obszarach peryferyjnych, takich jak Europa Środkowo-Wschodnia. Po ponad 50 latach scentralizowanego planowania przestrzennego, utrzymywania państwowej czy też quasi-państwowej („spółdzielczej”) własności gruntów i budynków oraz ścisłego regulowania opłat za wynajem lokali i usługi komunalne w Polsce, Czechach, Węgrzech i innych krajach regionu w dziedzinie kształtowania przestrzeni miejskiej coraz większą rolę zaczynają odgrywać podmioty prywatne i ich potrzeby, postępuje prywatyzacja publicznego zasobu mieszkaniowego, a wysokość opłat za wynajem lokali i usługi komunalne zaczyna regulować jedynie rynek.

## GLOBALIZACJA I METROPOLIE

W literaturze socjologicznej poświęconej kwestii miejskiej,

metropolia definiowana jest jako aglomeracja miejska licząca pół miliona i więcej mieszkańców [1]. Początkowo, w epoce kolonializmu, słowo to odnosiło się do miast stanowiących ośrodki założycielskie kolonii. Termin ten jednak został przystosowany do współczesnych potrzeb i obecnie jest używany dla oznaczenia dużych, kluczowych ośrodków miejskich, które pod wieloma względami odróżniają się od miast ery przemysłowej. Z tego powodu definicję opartą na liczbie mieszkańców często uzupełnia się o takie cechy, jak [2]:

- skupianie siedzib/biur kluczowych globalnych podmiotów gospodarczych (korporacji, banków, agencji reklamowych itd.);
- rozwój nowoczesnej infrastruktury transportowej, naukowej, konsumpcyjnej (centra handlowe) i kulturalnej, która służy współpracy i rozwojowi globalnych podmiotów gospodarczych;
- odgrywanie ważnej roli w światowym przepływie kapitału i informacji.

Metropolia jest więc szczególną formą miasta – powstałą wraz z przemianami technologicznymi, politycznymi i gospodarczymi doby globalizacji (rewolucją informatyczną, umiędzynarodowieniem handlu, powstawaniem rynku globalnego, światową dominacją Stanów Zjednoczonych). Odpowiada ona przy tym współczesnym potrzebom nowego systemu społeczno-gospodarczo-politycznego.

Pozornie, opisane powyżej główne cechy metropolii powinny napawać mieszkańców optymizmem: w teorii żyją oni przecież w centrum światowej gospodarki, korzystają z rozwoju miejskiej infrastruktury. Omówione cechy metropolii są jednak tylko jedną stroną jej oblicza. Warto zwrócić uwagę także na ich społeczne konsekwencje. A tutaj sprawa nie wygląda już tak różowo: metropolie mają przede wszystkim stanowić zaplecze dla podmiotów gospodarczych. W efekcie centrum miasta staje się „względnie jednorodną przestrzenią biurową z niewielkimi aneksami usługowymi, przeznaczonymi głównie dla pracowników i

interesantów”, handel jest organizowany za pomocą ośrodków położonych głównie poza centralnymi obszarami metropolii, a nowa „klasa metropolitalna” (wysoko wykwalifikowani i dobrze wynagradzani pracownicy sektora usług finansowych i reklamowych oraz administracji rządowej) organizuje swoje życie w zamkniętych osiedlach, które na różne sposoby odgradzają się od reszty miasta [3]. Tym samym, funkcja miasta jako przestrzeni mieszkalnej staje się coraz mniej ważna. Zanika tkanka społeczna – przestrzeń spotkań i wymiany informacji pomiędzy mieszkańcami – oraz infrastruktura społeczna (publiczne obiekty usług socjalnych, które służą wszystkim obywatelom, niezależnie od stopnia zamożności).

Podporządkowując swoją przestrzeń, infrastrukturę i budynki wymogom globalnej gospodarki, metropolie tracą jednocześnie funkcje społeczne i mieszkalne oraz są coraz mniej przyjazne wobec tych, którzy nie zaliczają się do nowej elity gospodarczej i politycznej. Efektem tej zmiany są dwa ważne procesy: oparcie polityki mieszkaniowej na ideach neoliberalnych oraz komercjalizacja przestrzeni miejskiej. Wyżej opisane procesy są szczególnie zauważalne w przypadku krajów peryferyjnych, w tym – w Polsce. Dominacja neoliberalizmu w sferze politycznej i agresywna postawa kapitału prywatnego są tutaj silniejsze niż w przypadku krajów, w których przeciwstawić im się może silny ruch związkowy czy też radykalna lewica. W efekcie, wszelkie negatywne procesy związane z metropolizacją przyjmują w krajach peryferyjnych dużo radykalniejsze formy.

Przykładem obrazującym tę prawidłowość jest dynamika prywatyzacji publicznego zasobu mieszkaniowego, która w Polsce jest jedną z najszybszych w Europie. I tak, w latach 1993-2002 sprywatyzowano ponad 30% zasobu komunalnego i ponad 80% zasobu mieszkań zakładowych [4]. Z tymi procesami wiąże się także świadoma polityka ograniczania budownictwa publicznego, zredukowanego na rzecz wsparcia dla rynku deweloperskiego. Aby to zobrazować, posłużmy się przykładem Warszawy. W roku 2005 w

stolicy wybudowano 102 mieszkania komunalne, a w roku 2006 – 471 [5], w tym samym czasie, prywatni deweloperzy wybudowali odpowiednio 10 569 i 9 176 [6] mieszkań przeznaczonych na wynajem lub sprzedaż osobom, które były w stanie uzyskać wieloletni kredyt i płacić ponad 5 tys. złotych za metr kwadratowy w przypadku kupna.

Podobnie wygląda dynamika procesów komercjalizacji i gettoizacji przestrzeni miejskiej. Wszyscy doskonale znają podparyskie przedmieścia, stanowiące synonim współczesnych miejskich gett. Niewiele osób zdaje sobie jednak sprawę z faktu, że władze wielu miast polskich celowo dążą do tworzenia podobnych obszarów skupiających grupy społeczne podlegające wykluczeniu i stygmatyzacji. Pozostając w sferze problemów stołecznych, możemy podać co najmniej trzy przykłady planowego tworzenia gett – umiejscowionych na peryferiach miasta osiedli, złożonych w całości z lokali socjalnych (przeznaczonych dla osób znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji materialnej oraz borykających się z różnymi problemami, takimi jak bezrobocie czy uzależnienia), które są lub mają być poddane szczególnej kontroli służb porządkowych [7]. Jedno osiedle funkcjonuje od 1994 r. na warszawskiej Pradze – jest to szeroko omawiane w mediach „osiedle Dudziarska”, złożone z trzech bloków, odgradzonych od reszty miasta spalarnią śmieci, torami kolejowymi, zakładem karnym oraz przestrzenią nieużytków. Do „Dudziarskiej” kursuje tylko jeden autobus (od 2007 r.!), a na całym osiedlu nie ma ani jednego obiektu użyteczności publicznej (szkoły, apteki, poczty). Dwa pozostałe osiedla są na razie jedynie planowane – jedno ma być kompleksem baraków położonym przy elektrociepłowni „Siekierki”, monitorowanym przez kamery oraz specjalnie oddelegowaną do tego jednostkę policji i Straży Miejskiej [8]. Kolejne getto ma powstać na warszawskim Żoliborzu, również w rejonie odciętym od reszty miasta. Wszystkie te osiedla – niezależnie od tego, czy już faktycznie funkcjonują, czy też dopiero mają zostać wybudowane – charakteryzują się podobnymi cechami: są przeznaczone zarówno

dla osób ubogich, jak i borykających się z poważnymi problemami (uzależnienia, zadłużenie etc.), są odcięte od reszty miasta różnego typu barierami (brakiem komunikacji publicznej i dróg) i podlegać mają szczególnemu nadzorowi służb porządkowych. Tym samym, całkiem świadomie, współczesna biedota jest przez władze miejskie wypychana poza „pole widzenia” porządných obywateli, dla których mają funkcjonować metropolie.

Wreszcie, jako ostatni wskaźnik „metropolizacji” polskich miast możemy podać gwałtowny rozwój grodzonych osiedli. Jak podaje prasa, w 2004 r. w Warszawie istniało 200 tego typu osiedli [9] – odgrodzonych od reszty miasta murami, poddanych monitoringowi, chronionych przez 24 godziny na dobę przez firmy ochroniarskie. Dla porównania, w tym czasie w Berlinie funkcjonowało tylko jedno osiedle tego typu. Polskie elity finansowe chętniej korzystają więc z ekskluzywnych form separacji od pozostałych mieszkańców miasta w porównaniu do krajów Europy Zachodniej.

Polska przestrzeń miejska jest więc w dużej mierze organizowana zgodnie z wymogami neoliberalnej globalizacji: w rozwijających się miastach zanika publiczny zasób mieszkaniowy i postępują procesy segregacji przestrzennej. Segregacja ta ma miejsce zarówno w odniesieniu do osób ubogich, separowanych od reszty mieszkańców poprzez wzrost opłat czynszowych i eksmisje, które zmuszają do przeniesienia się do obszarów peryferyjnych, organizowanych przez władze miejskie w stylu gett. Separacja odnosi się jednak także do nowej „klasy metropolitalnej” (wykwalifikowanych i wysoko wynagradzanych pracowników sektora usług finansowych, reklamowych i zatrudnionych w wolnych zawodach), która sama izoluje się od miasta za pomocą grodzonych osiedli.

## **EFEKT SPOŁECZNY – POWSTANIE I ROZWÓJ RUCHU LOKATORSKIEGO**

Procesy metropolizacji – rozumiane jako wyżej opisana komercjalizacja przestrzeni miejskiej oraz liberalizacja

krajowych i lokalnych polityk mieszkaniowych – prowadzą wprost do pauperyzacji wielu grup społecznych. Deprywacja rodzi jednak opór tych wszystkich, których dochody przestają wystarczać do opłacenia czynszu, zagrożonych eksmisją i przeniesieniem do lokali socjalnych czy też pomieszczeń tymczasowych, oraz licznej grupy lokatorów mieszkań komunalnych, również stających wobec problemów wynikających z komercjalizacji tego sektora. W polskich warunkach wszelkie ruchy społeczne są dużo słabsze niż ich zachodnie czy nawet trzecioświatowe odpowiedniki. Także i ruch lokatorski nie jest jeszcze istotną siłą. Należy jednak zauważyć, że jest to ruch konsekwentnie i stabilnie się rozwijający.

Pierwszym etapem rozwoju tego ruchu była kampania blokad eksmisji na bruk, trwająca trzy lata: od 1999 do 2001 r. Szacuje się, że zablokowano wówczas kilkaset egzekucji komorniczych [10]. Były to działania w dużej mierze prowadzone przez środowiska polityczne radykalnej lewicy. Wraz z uwolnieniem czynszów w lokalach prywatnych pod koniec 2004 r. radykalna lewica ponownie podjęła temat problemów mieszkaniowych. Zorganizowała kampanię „Mieszkanie prawem, nie towarem”, która po kilku latach doprowadziła do powstania kilku aktywnie działających stowarzyszeń i organizacji lokatorskich w Warszawie, Krakowie i Mińsku Mazowieckim. Tym razem działania były podejmowane już nie tylko przez grupy polityczne. Równie aktywne były grupy mieszkańców bezpośrednio dotkniętych problemem. To właśnie oni zaczęli artykułować sprzeciw wobec procesów neoliberalnej reorganizacji miast: prywatyzacji i niszczenia publicznego zasobu mieszkaniowego, postępowań eksmisyjnych czy liberalnej polityki mieszkaniowej. Dalszy postęp procesów metropolizacji wiązał się więc będzie z rozwojem sieci społecznego oporu.

Autor: Jakub Grzegorczyk (aktywista kampanii „Mieszkanie prawem, nie towarem”)

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

**PRZYPISY**

[1] Por. B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2006, s. 210.

[2] Cechy metropolii opracowane na podstawie pracy: B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, dz. cyt., s. 201–215.

[3] B. Jałowiecki, „Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni”, [w:] B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, Wydawnictwo SWPS Academica oraz Wydawnictwo SCHOLAR, Warszawa 2007, s. 11–28.

[4] Podaję za opracowaniem W. Dominiaka „Realizacja społecznych celów mieszkalnictwa w krajach Unii Europejskiej. Implikacje dla Polski”, [w:] L. Frąckiewicz (red.), *Przeszłość i przyszłość polskiej polityki mieszkaniowej*, IPiSS, Warszawa 2005, s. 40.

[5] Dane na temat budownictwa mieszkaniowego w Warszawie podaję za „Rocznikiem statystycznym Warszawy 2007”, GUS; publikacja dostępna on-line na stronie <http://stat.gov.pl>

[6] Tamże.

[7] Więcej na ten temat w: J. Grzegorzczak, „Problemy lokatorskie w mieście doby globalizacji. Przykład Warszawy”, *Przegląd Anarchistyczny*, nr 8, jesień-zima 2008/2009, s. 69-76.

[8] Budowa tego osiedla była przedmiotem debaty w Radzie Warszawy w 2006 r.; do inwestycji nie doszło z powodu niejasnego statusu prawnego gruntu, jednak projekt zyskał poparcie większości radnych.

[9] D. Bartoszewicz, „Berlińczyk bada warszawskie osiedla zamknięte”, *Gazeta Wyborcza*, 3 listopada 2004.

[10] P. Ciszewski, „Obrońcy praw lokatorów”, *Przegląd Anarchistyczny*, nr 8, jesień-zima 2008/2009, s. 77-82.